GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 205. W Poniedziałek dnia 2. Września. **1844.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy. — W rozporządzeniu wydaném przez samego Księcia Namiestnika ogłoszono, że dopókąd się dokładnie nie rozstrzygnie, jakie będą tegoroczne zbiory w Królestwie Polskiém, dotąd żadnego zboża za granicę wywozić nie wolno. W skutek tego wstrzymano aż do pomienionego czasu wszystkie zbożem naładowane galary, dla zapobieżenia, na przypadek złych zbiorów, przynajmniéj téj stracie, aby potém własnego zboża może po nierównie wyższéj cenie od zagranicy nie zakupowano.

Z polecenia Heroldyi, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z dnia 30. Czerwca (12. Lipca) r. b., podaje do powszechnéj wiadomości, iż, na mocy decyzyi Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów rządzącego Senatu, w d. 24. Lipca (5. Sierpnia) t. r. zapadłéj, uznanymi zostali za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa:

Babiński Serwacy, h. Bojcza. Babiński Bernard t. h. Baranowski Jan Piotr, h. Prawdzic. Batogowski Jan, h. Radwan. Błociszewski Sta., h. Ostoja. Böhm August h. Behm. Brzozowski Felix Jan, 2ch imion, h. Korab. Buczacki Zachariasz h. Tarak. Bułakowski Jan h. Prawdzic. Chrzanowski Józef h. Korab. Dąbrowski Piotr h. Zabawa. Dąbrowski Ludwik t. h. Dobiecki Józef Kalasanty h. Grzymała. Domaszewski Wojciech Julian, 2ch imion, herbu Jastrzębiec. Dziewiałkowski (Gintowt) Prosper Aloizy, 2ch imion, h. Trąby. Dzięgielewski Mateusz, h. Jastrzębiec. Gaszyński Józef, h. Jastrzębiec. Girałtowski Maciéj h. Tępa Podkowa. Godlewski Kazimierz h. Gozdawa. Gumowski Stefan, h. Rola. Gumowski Piotr, t. h. Hollak Wincenty h. Poraj. Jasieński Jan Paweł, 2ch imion, herbu Dołęga. Jastrzębski Wojciech, h. Ślepowron. Jastrzębski Stan. t. h. Jastrzębski Mikołaj t. h. Jastrzębski Łukasz t. h. Jaszowski Henryk h. Lubicz. Jaszowski Józef t. h. Jaszowski Władysław t. h. Kamelski Hieronim h. Roch 2do. Klamborowski Wojciech h. Jastrzębiec. Kołdowski Felix h. Korab. Komorowski Jan h. Nałęcz. Konarzewski Piotr h. Pobóg. Konopka Mateusz Paweł, 2ch imion, h. Nowina. Konopka Maciéj Romuald, 2ch imion, t. h. Kossowski Alexander h. Abdank. Krajewski Emilian Ignacy Michał, 3ch imion, h. Jasieńczyk.

(Dokończenie nastąpi.)

Francya.

Z Paryża, dn. 23. Sierpnia.

Po długim czasie rząd ogłosił znów sprawozdanie o wojsku znajdującém się w Algeryi: »Ostatnie wiadomości od Marszałka Bugeaud,« mówi sprawozdanie *to*, »są z d. 9. t. m. Obóz jego znajdował się wtenczas pod Lalla Magrnia. Negocyacye z obozem marokkańskim do żadnego nie przyprowadziły rezultatu. Armia mar-

szalka była dostatecznie zaprowiantowaną przez nasze parostatki.« W dodatku powiedzianém jest: »Eskadra Księcia Joinville znajdowała się jeszcze d. 9. pod Tangerem.« Dziwią się wszyscy nad lakonicznemi temi wiadomościami. — Nieraz, kiedy wypadki bynajmniéj tak ważnemi nie były, ogłaszano sprawozdanie z nich w całéj obszerności, a dziś ograniczają się na kilku wierszach. Jak mówią, wiadomości powyższe pochodzą z Oranu z d. 13. Zdaje się, że rząd dozwolił Dziennikowi Sporów rzucić okiem na odebrane depesze, i pozostawił mu bliższe określenie stanu rzeczy, o ile takowe korzystném być może.

Donoszą, że eskadra francuska znajdowała się jeszcze dn. 9. na stanowisku przed Tangerem, i zajmowała się reparacyą szkód, których dwa okręty francuskie poniesły od bateryi miasta. Książę wysłał parostatek do Kadyxu dla przywiezienia różnych prowiantów i węgli. Dnia 11. lub 12. miał on zamiar puścić się pod żagle wprost ku Mogador.

— Oprócz tego Constitutionnel zawiera sprawozdania z Algieru z dnia 15., które potwierdzają zbliżanie się nowych wojsk dla wzmocnienia armii marokkańskiéj. — Marszałek Bugeaud znajdował się jeszcze dnia 10. w Lalla Magrnia; sądzono jednakże, iż mimo przewyższającéj liczby Marokkańczyków, marszałek natychmiast attakować ich będzie. Upał nie tak bardzo dokuczał wojskom, jak się spodziewać było można.

Z tego, co Messager ogłosił wczoraj wieczorem, a Dziennik Sporów dzisiaj o położeniu Marszałka Bugeaud, pokazuje się, że marzałek zagrożony przewyższającemi siłami, ani wtył ani wprzód ruszyć się nie mógł, i dla tego więc się oszańcował, i że przy panującym upale ani myśleć można o pochodzie przeciw Fez korpusu nie liczącego więcéj jak tylko 7000 ludzi. Pewną zaś jest rzeczą, że stojący naprzeciw marszałkowi syn (lub synowiec) Cesarza Muley Abd el Rhaman, nazwiskiem Muley Mamu, w połączeniu z Abd el Kaderem, liczy do 30,000 ludzi, i że najstarszy syn cesarza, Sidi Muhamed, który, gdy ojciec rezyduje w Marokku, on w Fezie przebywa, znajduje się w Teza z 20,000 wojska (5 dni drogi od Fezu). Sidi Muhamed odebrał z początku od ojca rozkaz marszerowania przeciw różnym pokoleniom na granicy algierskiéj, aby je trzymać w posłuszeństwie. Następnie wszakże rozkazał mu, jak mówią w skutek nowych wycieczek marszałka w granicę marokkańską, zatrzymać się w Teza, i oczekiwać dalszych rozporządzeń. Chociażby więc marszałek Muley Mamu i Abd el Kadera odparł, w Teza wstrzymanym będzie w dalszym pochodzie ku Fezowi. Zapewniają dzisiaj, że już wyszły z ministerstwie wojny rozkazy wysłania do Afryki dwóch nowych pułków piechoty i pułk ułanów dla marszałka, i dwóch kompanii inżynieryi i jednéj artyleryi dla Księcia Joinville.

O flocie mamy świeższe wiadomości, aniżeli te, ktorych udziela Messager, bo z dnia 10. W piątek dn. 9. wieczorem, wszystkie okręty francuzkie opuściły port tangerski i udały się ku zachodowi. W przejeździe małe miasteczko nadbrzeżne Anzill, przywitane zostało dość znaczną liczbą kul, które pewną szkodę zrządziły. Larache i Rabat nieprzystępne są dla wielkich okrętów, jeszcze bardziéj Mogador, mające warownie obsadzone powiększéj części działami, które cesarz dostał dawniéj w podarunku od Hollandyi. Zapewniają na nowo, że książę także wylądować zamyśla. Mogador ma liczyć 50,000 mieszkańców, a baterya nadbrzeżna składa się z 22 dział, które skierowane są na morze. Wnijscie do zatoki nadzwyczaj jest trudném. Dla tego książę ma zamiar kazać wpłynąć także 5 lub 6 parostatków, i temi zbombardować miasto. Parostatek »Etna,« który był wysłany do Oranu, miał także wrócić do Mogadoru, a trzymając się ile możności brzegu, miał miotać ogniem na statki marokkańskie, one niszczyć i rabować. Wszystkie domy konsulów w Tangerze, z wyjątkiem amerykańskiego i sardyńskiego, poniosły szkody przy bombardowaniu miasta, dom konsula portugalskiego był nawet zrabowanym, albowiem stał całkiem opuszczony; angielski dostał 3 kule, nawet i francuski niezupełnie był ochroniony. Międzi zabitymi w mieście znajduje się także kilka żydów. Dnia 9. przybył do Tangeru z wojskiem jeden z młodszych synów cesarza, Muley Suleiman, i przyjęty był wspaniale przez gubernatora Ben Aben Abd el Melach. Tegoż samego dnia jeszcze władze marokkańskie kazały oświadczyć konsulom państw neutralnych, że mogą wrócić do miasta, gdyż żadne już nie zagraża niebezpieczeństwo. W rzeczy saméj też wróciła jeszcze tegoż samego dnia małżonka angielskiego konsula generalnego P. Drummond Hay, którą mieszkańcy Tangeru nadzwyczaj poważają z powodu jéj dobroczynności. Jéj małżonek wszakże znajdował się jeszcze dn. 11. w Gibraltarze. Dnia 10. wszystko było w Tangerze spokojnie.

Książę wstrzymawszy ogień na krótki czas, zwrócił go potem ku stronie, która najwyżéj leży. —

Dzisiejsza giełda nie tak głośną była, jak dni ostatnie, a kursa trzymały się mocno.

Z dnia 24. Sierpnia.

Marszałek Bugeaud stoczył znowu potyczkę z Marokkanami; donosi o tém depesza telegraficzna, która jednak właśnie w miejscu stanowczem mgłą przerwana została. Przesłał ją ministrowi wojny Marszałek Bugeaud z biwaku pod Kudiat Abd el Rhaman pod dniem 11. b. mies. „Wyruszywszy, pisze, przeciw armii marokkańskiéj, która dla Algieryi codzień groźniejszą się stawała, spotkałem ją d. 14. o dwie godziny od jéj obozu. Zaczepiła ona nas z 20,000 koni, w chwili kiedy kolumny nasze przez Isly przechodziły. Byliśmy ze wszech stron otoczeni. Najzupełniejsze zwycięstwo....« Tu przerwana depesza na wyrazie »nam« i braknie jeszcze słowa do tego zdania. Dziennik Sporów dodaje, że jakkolwiek depesza ta niezupełna, najmniejszéj jednak nie masz wątpliwości, że świetne zwycięstwo usiłowania i waleczność marszałka uwieńczyło. Wzgórze Kudiat Abd el Rhaman jest to pogórek przed obozem pod Lalla Magrnia, jeździe z obydwóch stron przystępny. Przed nim płynie strumyk Ubed Isly, który granicę stanowi. Z opisania tego wnosi Constitutionnel, że bitwa ta zaszła w granicach francuskich.

Nie podpada już podobno wątpliwości, że wyjazd Króla do Anglii na dzień 15. Września jest wyznaczony.

Kuryer Moselski donosi, że rozkaz ministeryalny poleca Szefom wojska w Metz stojącego, aby czuwali nad wpływem, jaki Jezuici i kazania ich na żołnierzy wywierają.

P. Lesseps, były francuski konsul w Barcelonie, wyjechał do Alexandryi, gdzie od dawna już mianowany Jeneralnym Konsulem.

Anglia.

Z Londynu, d. 19. Sierpnia.

Court Gazette donosi, że trzynastu Polaków emigrantów, którzy dotychczas w Londynie żyli, skorzystali z danego przez Cesarza pozwolenia powrotu do ojczyzny i w tych dniach ku stałemu lądowi wyjechali. Nadmienia się jednak, że pozwolenie to ograniczone jeszcze jest warunkiem mającéj w Polsce nastąpić puryfikacyi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 17. Sierpnia.

Familia królewska przybyła dnia 12. na parowym statku »Izabella II.« do Tarragony. Ponieważ Królowéj i siostrze jéj podróż morska nie służyła, przeto jechały daléj lądem do Walencyi, gdzie dnia 15. rano stanęły. General Narvaez pospieszył naprzód i jest tu już u nas od wczorajszego wieczora.

O zamęściu Królowéj nie było w Barcelonie wcale mowy, ale mówiono o podobnéj kwestyi pod względem innéj dostojnéj osoby, co ma mieć związek z odprawą dotychczasowego spowiednika Królowéj Maryi Krystyny, Don Marcos Aniano Gonzalez. Urząd tego duchownego obejmie teraz Biskup Kordowy, dezygnowany Arcybiskup Granady i Patryarcha Indyi, zręczny kapłan, któremu bardzo idzie o łaskę stolicy rzymskiéj. Nawet rozporządzenie, na mocy którego sprzedaż dóbr duchowieństwa świeckiego zawiesza się, jest w związku z tąż sprawą zaślubin.

Co do wrażenia, jakie rozkaz ów sprawił, oppozycya widzi w nim pierwszy krok do reakcyi powszechnéj, gdy tymczasem duchowieństwo domaga się zwrotu dóbr wszystkich, nawet już sprzedanych. Wybieg przez Ministra skarbu użyty nie może pewno nikogo zaspokoić, bo na utrzymanie duchowieństwa potrzeba rocznie 5,250,000 piastrów, a niesprzedane jeszcze dobra duchowieństwa świeckiego dochodzą ledwo 500,000 piastrów, kortezy zaś albo dobra te raz jeszcze na sprzedaż oddadzą i rząd kłopotu nabawią, albo téż duchowieństwu je przyznają, a tem samem utorują drogę do nowych koncessyi. Rząd widzi, że półśrodkami niczego nie dokaże, obstaje jednak przy swojém juste milieu, nie chcąc nic stanowczego przedsięwziąść. Duchowni z wygnania odwołani działają w cichości z wielką konsekwencyą, z któréj o dawnem porozumieniu się wnosić można, a która się w skutkach pokaże. Wszyscy księża złożyli Izabelli II. przysięgę, tak iż oni i ich partya polityczna Karlistami nazywać się nie mogą. Wspólnym ich celem jest przywrócenie kościoła hiszpańskiego do dawnéj jego świetności i powrót do nieograniczonéj formy rządu. Obok tego życzą sobie zaślubienia Królowéj Izabelli z najstarszym synem Don Carlosa. Celów zaś tych starają się dosięgnąć nie przemocą, ale raczéj prawnemi środkami. Za środki te uważają przedewszystkiem dzienniki i obory Kortezów.

Czechy.

Z Pragi. — Przeciw literackim i narodowym dążnościom Czechów powstają od niejakiego czasu zacięci antogoniści i wytaczają tę sprawę w pismach niemieckich przed sąd Europy. Powstała ztąd w partyi przeciwnéj Czechofobia, jak ją nazywają, dziwne jéj często nastręcza skargi: i tak jeden z korrespondentów Gazety auszburskiéj obwinia o to nie-

których Czechów, że na godłach handlowych (szyldach), ba nawet na nagrobkach czeskie tylko dają napisy. Artykuł ten, naturalnie dosyć naiwny, wywołał odpowiedź jednego Czecha, który wystawiwszy na samprzód śmieszność podobnych zarzutów, przechodzi potém do uwag poważnieszych, które tu przytaczamy.

„Z wydanych w nowszym czasie rozporządzeń rządu autryackiego, powiada, pokazuje się oczywiście dążność do rozszerznia zakresu ukształcenia ludu czeskiego. Najwyższym rozkazem włożony jest na uczniów teologii, medycyny i prawa obowiązek uczenia się języka czeskiego, i zawarowano, aby przy osadzaniu posad nauczycielkich po gminach, jako też przy rozdawaniu urzędów politycznych i mianowaniu lekarzy szczególniéj mianym był wzgląd na znajomość tego języka. Ufni w sprawiedliwość i łagodność swego rządu mają Czesi nadzieję, iż język ich będzie na naukowy wyniesionym w instytutach niższego rzędu, gimnazyach i szkołach głównych, że nie mniéj i na założenie czeskich szkół rzemieślniczych i przemysłowych przyjdzie koléj. Że część wiele większa mieszkańców Czech i Morawii wcale pe niemiecku nie umie; przekonywają o tém katalogi dyecezyi duchownych i topografie Sommera i Wolnego. Dla mieszkańca tych prowincyi, mówiącego po niemiecku stoją otworem coraz bogatsze krynice intellektualnego wykształcenia i zasobów materyalnych, a im wyżéj wznosi się mienie sąsiada Niemca, tém niższém wydać się musi stan nieruchomy Czecha, w którym bez własnéj winy, próżen pomocy i rady, zostaje. Wszakże nikt się nie poważy odmówić Czechom zdolności, pracowitości, intelligencyi: znaczna w porównaniu z innemi narodami w państwie austryackim liczba urzędników, uczonych, artystów, pochodzi z rodziców czeskich, udało się tym szczęśliwym przeskoczyć chiński mur niemczyzny, zamykając dla czeszczyzny nauk i sztuk sferę — ale biada, kogo od tego skoku wstrzymało ubóstwo, nieprzyjazne stósunki, albo kto lata tylko przygotowawcze w szkole niemieckiéj przebył i późniéj ni z czeskiem ni też z ukształceniem niemieckiem, wtrącony został w wir życia. Chcieć lud cały zmusić do rozbratu z językiem i narodowością, to wiek nasz wolnomyślny, stojący w żarliwéj obronie godności ludów, za bez rozumne poczytuje barbarzyństwo. Jeżeli więc Czechy w całéj pełni zakwitnąć mają, należy budzić intelligencyą mieszkańca w jego ojczystym języku — kto tego nie chce, jest samolubem lub zagorzalcem. Liczba takich egoistów, mianowicie za dni naszych, pod wpływem pewnych w samolubnych zamiarach powstałych pisemek niezmiernie się rozmnożyła. Nie jeden znieważa, szydzi z Czecha biednego mieniąc go leniwym, upartym, głupim, — a kiedy mowa o potrzebie oświecenia go i przypuszczenia do udziału w owocach wiedzy naszego czasu, zaraz z krzykiem kładzie swe Veto, bredzi o rossyjskim kolosie i panslawizmie i wykazuje niebezpieczeństwo mogące wypłynąć z ukształcenia ludu słowiańskiego. Jeżeli się urażeni poniżeniem skarzą — to przeciwnicy odchodzą od siebie z gniewu i zdumienia na takie zuchwalstwo słowianina; — nie skarzą się, co się najczęściéj wydarza, to znów się naigrawają z tempéj bierności słowiańskiego charakteru. Szczególny to pedagogiczny system! Biją kogoś, że nic nie umie — biją go, że się chce czegoś nauczyć, i biją go nareszcie za to, że się dał bić. —

Najgorzéj u samolubów wychodzą mężowie pracujący nad literackiem ukształceniem rodaków. Jakież są ich występki? Może pisma? Te wychodzą pod cenzurą arcy-austryacką. Może być przecież, że nie jedna historyczna, statystyczna i etnograficzna prawda nie przypada do smaku przeciwnikom, i dla tego tak bardzo ich żółć porusza, ale należałoby rzecz dokładnie roztrząsnąć, zbić dowodami a nie oczerniać. Nareszcie oświadczają nieprzyjaciele Czechów bez ogródki, że przywiązanie owych literatów do narodowości i języka czeskiego jest zbrodnią? A przecież kochać język ojczysty, czcić naród, którego się jest członkiem, wszystkie czasy, wszystkie ludy, mianowicie zaś Niemcy, uznawały za cnotę, za obowiązek święty; i za toż, że owi mężowie pełnią tę cnotę, ten święty obowięzek, że miłują swą narodowość i język i takówe rozkrzewiają, za toż wypada ich prześladować, za toż ich Czechofagowie mają zwać Czechomonami i w polityczne podawać podejrzenie! Tak więc to, co świat cały czci jako szlachetne i święte, Czechom na być poczytywanem za zbrodnię! Kiedy tą uwagą pomięszasz szyki Czechofagów, zaraz nowym zasłonią się wykrętem. Wzdrygną ramionami i powiedzą, że chociażby przyszło uznać wartość moralną takiego usiłowania, to przecież język czeski już nie ma przyszłości, zwłaszcza, że go z dziedziny wyższego życia prawnie wyparł niemiecki. Co do przyszłości języka czeskiego, odpowiemy, siła jego żywotna od lat dwudziestu dostatecznie udowodniona: porównajcie książki tylko czeskie w pierwszych dwóch dziesiątkach

lat niniejszego wieku drukowane z temi, co wyszły w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, a co do liczby, jako też treści i zewnętrznego uposażenia dzieł tak zadziwiający jawnym będzie postęp, iż możemy przeciwnikom śmiało zadać pytanie, czy kiedykolwiek literatura jakiegobądź narodu w przeciągu lat 20 bardziéj olbrzymie stawiała kroki? Zarzut zaś, iż język czeski obecnie nie wspiera się na prawnych posadach, możemy zbić wskazaniem na ponowioną ordynacyą krajową cesarza Ferdynada II., która językowi czeskiemu w Czechach i Morawii wyraźnie jedne prawa z niemieckim przyznaje.

Powtarzamy, literatura narodowa i narodowe rozpoznanie się w sobie są owemi żywiołami, do których zachowania i wzmocnienia moralne uszlachetnienie Czechów i duchowa ich przyszłość są przywiązane. Prawdziwość tego zdania tak jest niezaprzeczona, że każdy Czech, czy on mówi po niemiecku czy po słowiańsku, jezli tylko w piersi jego szlachetne i czuciem rozgrzane serce bije, uznać je musi i popierać dążność Czechów ku narodowemu wykształceniu. Z tego też to powodu stanął potomek hrabiowskiéj familii Thun w obronie języka i narodowości czeskiéj; dla tego też imie jego w odległych czasach nawet będzie u Czechów przedmiotem czci i wdzięczności, choćby nawet egoizm i prywata przyganiała czynowi, który na dobro swych współobywateli spełnił, i tym się bardziéj gorszyła, że Thun niemieckiem jest nazwiskiem. Komużby na myśl przyjść miało potępiać wielkodusznego Howarda, że tenże, będąc Anglikiem, ludzką swoją czynność nie ku samym obrócił współziomkom, ale także Niemcom, Francuzom, Włochom i innym obcym narodom? Lecz Hr. Leon Thun rodowitym jest Czechem, członkiem szlachty czeskiéj, a jako taki ma zaiste prawo i powołanie w sprawie swych rodaków silny głos podnieść.

W końcu nadmienić jeszcze należy, że wielka część niemieckich mieszkańców Czech i Morawii, jak się historycznie wykazać da, z czeskich pochodni przodków. Dla tego tym jest niesłuszniéj i dolegliwiéj, że niektórzy skrybenci złośliwemi podaniami i insynuacyami mieszkańców po niemiecku mówiących przeciw słowiańskim swym braciom podburzać chcą. Wszyscy mieszkańcy Czech są dziećmi jednéj ojczyzny — zgoda, zobopólne zaufanie i udział w spólném powodzeniu, wierność dla starożytnego domu cesarskiego będzie ich hasłem.«

Rozmaite wiadomości.

Kempno, dnia 25. Sierpnia 1844.

Jeszcze coś o Psiku. Ledwośmy z pierwszego przestrachu ochłonęli i wiarusy nasze zardzawiałe szablice do pochwy schowali, gdyż broń palna i bez prochu ma coś w sobie dla nas odrażającego (sic?!) aż znów te same dawniejsze odgłosy: Psik! Psik!... uciekł! Podskoczyli z radości tchorze, że się nieprzyjemnego gościa pozbyli; odważniejsi w pogoń się za nim puścić radzili. Lecz że pierwsi koléj rozpocząć mieli, w obronie miasta chcąc pozostać drudzy, stąd nowe zatargi i narady; gdy tymczasem Psik jak uciekał, tak uciekał. Aliści w tém tylko tyle prawdy było, że jakiś psotnik w Wrocławskiéj Gazecie ogłosił, a tém samém na chwilę trwożliwą już poniekąd publiczność Kempińską przestraszył, jakoby Psik z więzienia naszego na wolność się wydobył. Ucieszyło się więc natychmiast wszystko, dziwiąc się jak można było takim bredniom uwierzyć. I w rzeczy saméj; gdyby Psik dłużéj w swoim rzemiośle był czynnym, wkrótceby sobie sławę Rinaldiniego był zjednał — a zatem, że nie jest takim rabusiem, jakim go świat ogłosił. Brał, gdzie mu sami do rąk kładli; ale za to też czy to litością czyli wspaniałomyślnością wspomnianego kollegi powodowany, potrzebujących wedle możności obdarzał i strwożonych pocieszał. — Z pomiędzy mnóstwa historyjek, które tu o Psiku rozsiewają, niektóre tylko ku publicznéj wiadomości podaję. Przechodząc się wedle zwyczaju w boru, napotkał gromadę chłopów jadących po drzewo. Ha! jak się macie, powitał ich głosem przyjacielskim, zapewne jedziecie po drzewo! Tak jest, Panie borowy, odrzekli tam ci i razem z sobą na miejsce do sążni pobiegli. Ot drzewo, cena ta sama co dawniéj!. Zaliczyli kupujący wiadomą kwotę pieniężną i w przyjaźni — z bitymi talarami w kieszeni, rozstał się Psik z nimi, ostrzegłszy ich jeszcze, by nad zapłatę więcéj sobie nie przywłaszczali. Ale gawędząc sobie chłopy o tak uprzejmym borowym, zaszkodzili sobie tą odwłoką; gdyż prawy borowy przyszedłszy, powtórnie sobie zapłacić kazał.

Cóż tam u was słychać? zapytał pewnego razu Psik podróżnego, który osłupiał ze strachu i ledwie ramionami wzdrygnął, że nic nie wie, prosząc zarazem tém pokorném ułożeniem o zmiłowanie! Otoż ci powiem, co się u was dzieje: dziś żandarmy wraz z ulanami tu (do boru) przyjadą i razem na łowy wyjdziemy.

Innego czasu położywszy się po rannéj da-

remnéj przechadzce wedle drogi, dumał sobie, kłęby dymu z cybucha wgórę puszczając, chcąc się zapewne pozbyć troski, która go w chwili nieczynnéj dręczyła. Przypadek zdarzył, że właśnie wtenczas kobieta z jagodami przechodziła. Kobieto! masz pieniądze a daj mi tu jagody, siadaj ze mną i jedz! Korzystając kobieta z tak dogodnéj sposobności, że sprzedawszy jagody korzystnie i posilić się jeszcze może, usiadła i razem jeść poczęli.

Dwuch nareście żydków wpadło w sidła jego. Wyznajcie wiele pieniędzy macie, krzyknął, inaczéj, kulka w łeb! A gdy się sam o prawdzie przekonał, dał każde.. u po złotówce i nienaruszonych puścił.

Takiem postępowaniem zjednał sobie względy jednych, odzierając przy okazyi drugich. Pierwsi milczeli obawiając się jego niełaski, nadaremnie skarżyli się stratni, by się łupem większéj zemsty nie stali. Aż dopiero kiedy zemsta, choć leniwa, nagnała go w nasze sieci, wszystko się objawia. W.

ROZMAITOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

(Dalszy ciąg.)

»Tłumaczenia Antoniego Edwarda Odyńca« tom V., Mazeppa, Peri i Raj. Ballady. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1843 str. 218. tom VI. i ostatni Dziewica Orleańska str. XXXV. i 238. in 12.

(T. I. Dziewica z Jeziora Lipsk 1838. in 12. str. XV. i 295. T. II. Narzeczona z Abydos. Czciciele ognia Lipsk 1838. in 12. str. 216. T. III. Korsarz. Niebo i ziemia. Lipsk 1841. in 12. str. 201. T. IV. Pieśń ostatniego Minstrela Wilno 1842. in 12. str. VIII. i 209.)

Cóż mamy o téj pięknéj pracy powiedzieć, na którą tyle wyłożono talentu, tyle samodzielności i natchnienia wyczerpnięto. — Czytając zapominamy o tłumaczeniu podziwiając całą twórczą doskonałość oryginału. Mozolne to zatrudnienie, niemało ujęło sił, wątłego zdrowia czcigodnego tłumacza i 6. tom zdaje się zapowiadać przerwę, którąby przedłuższa była nieodżałowaną stratą dla literatury, życzymy jednak z serca błogiego wypoczynku po tak chwalebnie dokonanéj pracy.

»Historya naturalna dla dzieci«, podług atlasu powszechnego nauk P. Duval kawalera legii honorowéj, Professora historyi, jeografii, sztuk pięknych etc. z rycinami litografowanemi. Wydał Józef Oziębłowski. Część I., Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego, 1843. in 12. str. 83. Część II. 1844. str. 92. Część III. i IV. 1841. str. 232. Wyjdą jeszcze 2 tomiki. — Dziełko to zawiera pierwsze zasady historyi naturalnéj we wszystkich trzech królestwach: zwierzęcem, roślinnem i ciał kopalnych. Ma być ozdobione rycinami kolorowemi.

Prawdziwie zasługuje na wdzięczność tak użyteczne przedsięwzięcie P. Oziębłowskiego, który się nawet postarał na redakcyą dla swojego dzieła, jednego z ludzi uczonych publicznie niegdyś wykładającego nauki przyrodzone. Praca ta powinnaby obudzić współczucie i liczną prenumeratą wesprzeć chwalebne usiłowanie; które spodziewamy się będzie znacznie wyższe od wszelkich publikacyi wrocławskich podobnego rodzaju., których język tak szkaradnie skaleczony odstręcza od dzieł samych.

Niemożemy też przemilczeć innych chwalebnych przedsięwzięć P. Oziębłowskiego; oprócz bowiem tylu odbitych rycin w jego litografii, do Dziejów Litwy P. Narbutta, do Historyi Wilna P. Balińskiego i P. Kraszewskiego, wyszedł temi czasy, spószyt 1. widoków miasta Wilna i okolic jego, złożony ze sztuk 14; między innemi zawiera: Ostrąbramę, kościół św. Anny, (co Cesarz Napoleon chciał, gdyby go w pudełku do Paryża przeniesiono), kościół katedralny, z wnętrzem, kościół św. Piotra, kościół Pana Jezusa na Antokolu z drugą ryciną wnętrza, wnętrze kaplicy św. Kazimierza, Ratusz, Zakret, Werki, Ponary, Zamki trockie. Góry: Zamkowa i trzech Krzyżów, Popławy, Antakol, dawniéj jeszcze odbitą Panoramę Wilna z góry Boufałowskiéj — jako też wiele portretów ludzi znakomitych, między innemi: Czechowicza, Szmuglewicza, Śniadeckich (bardzo podobne), Narbutta Teodora, Kłągiewicza Biskupa, Porcyanki Professora itd. jako też wzory do rysowania głów, drzew i kwiatów.*) Największą zaś przysługę położył odbiciem z najmniejszemi szczegółami obrazu Najświętszéj Panny Maryi Ostrobramskiéj, i Przewodnika do obchodzenia w Kalwaryi dróg Jerolimskich Chrystusa Pana, z 35 rycinami wyobrażeń kapliczkowych. Prace te zostaną nazawsze miłą pamiątką dla tutejszego kraju i przechowają wdzięczność dla Pana Oziębłowskiego. Wszystkich tych przedmiotów cena najbardziéj umiarkowana, daje sposobność posiadania ich każdemu — a większe współczucie posłużyłoby do coraz świetniejszych i staranniejszych wydań — lecz to bodaj poskutkuje, jak groch o ścianę.

Niedawno wyszły z druku: »Chmury przeszłości,« poezye pr. Juliusza Hr. Strutyńskiego.

*) Nadto, kopije rysunków ważniejszych śp. Ruslema, Orłowskiego, Bachmatowicza, Kukiewicza.

Niedawno dopiero opuścił prassę: »Rys chronologiczno - historyczno Państw Nowożytnych od V. wieku do dziś dnia z kilku mapkami i genealogiami tudzież zbiorem pytań dla poczynających, ułożony przez Alexandra Zdanowicza Nauczyciela jęz. łaciń. w Wil. Dworz Instytucie. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1844. in 8.

W krótcie zaś opuszcza prassę: »Faust« tragedya Göthego, pierwszy raz w zupełności z całą wiernością na język polski przełożona p. Alfonsa Walickiego Professora uniwersytetu charkowskiego. Dodane będą ryciny na stali sztychowane w konturach, według Flaxmana, i muzyka ś. p. Księcia Antoniego Radziwiłła.

Ma to stanowić I. tom ogłoszonéj publikacyi pod tytułem Arcydzieła dramatyczne europejskie, wydawane przez Józefa Korzeniowskiego i Alfonsa Walickiego.

Cieszymy się uczuciem więcéj jak braterskim, kolegi szkolnego, czytając wystąpienie P. Alfonsa Walickiego, któregośmy talent deklamatorsko-dramatyczny w szkołach podziwiali; równie jak drugiego co dzisiaj już, wyszedł na dramatyka pierwszego rzędu. — Niech ta wzmianka w waszych umysłach, zespoli tyle błogich pamiątek.

Drukują się: »Źródła do Dziejów Polskich« 2 tomy pod redakcyą Mikołaja Malinowskiego; także: »Zielnik ekonomiczno-techniczny« przez J. Gerald Wyżyckiego — zapowiada dzieło bardzo ważne, i znakomite dla literatury, któregośmy wyjątki czytali w Rubonie.

Jest też pod prassą: Wydanie 2 poprawne i pomnożone: »Rządna Gospodyni«, Eleonory Grebitz tłumaczenia Walentego Szacfajera.

Dzieła zapowiedziane do druku w 1844.

»Anafielas.« Pieśni z podań Litwy. Pieśń 1sza Witolorauda, w wydaniu drugiém znacznie zwiększonéni i przerobionéni, ozdobiona drzeworytami przez Smokowskiego b. Professora malarstwa; muzykę dorobił do niektórych pieśni znany kompozytor Stanisław Moniuszko i pieśń trzecia: Witold W. X. Litewski, poemat ozdobiony pertretem bohatera tego, w całéj postawie na stali przez angielskiego artystę rzniętym z oryginału obrazu olejnego w zamku Nieświżskim znajdującego się. (dal. c. nast.)

Trwała powłoka na posadzkę. — Do powlekania, w pokojach posadzki mamy nie małą liczba przepisów. Atoli następujący, przez długoletnie doświadczenie wypróbowany, zasługuje dla swéj trwałości na upowszechnienie:

W naczyniu glinianém lub metalowém, w 6 kwartach wody miękkiéj moczyć przez kilka godzin 1 funt karuku jasnego, aby dobrze rozmiękł; potém w téj saméj wodzie rozgotować go przez godzinę, a gdy to nastąpi, dodać $\frac{3}{4}$ funta farby, t. j. ugru w kolorze upodobanym miałko tłuczonego i przesianego, i już daléj nie gotując, dobrze wymieszać. — Posadzkę czysto wymytą i dobrze przeschłą smaruje się niezwłocznie tą zaprawą, za pomocą zwyczajnéj nie zbyt twardéj szczotki ręcznéj, którą przy maczaniu często się zaprawę w naczyniu miesza, aby farba na spód nie opadała. Tę zaprawę należy równo po posadzce rozprowadzać i zwijać się z robotą, aby karuk nie stygł. Zapuszczenie to odbywa się na wieczór.

Tegoż samego dnia przygotowuje się następujący roztwór: Do garnca wody miękkiéj w baniak wlanéj, wpuściwszy ćwierć funta mydła w kawałkach i 4 łuty potażu, gotować to, a gdy się dobrze rozpuści, dodać 1 funt wosku w kawałkach, i tak niech się jeszcze gotuje przez trzy godzin, przy czém ciągle trzeba mieszać, bo inaczéj wosk zbiegnie. Poczém zdjąwszy baniak z ognia, wstawić go niezwłocznie w szaflik z zimną wodą i rozbijać roztwór bez ustanku rózgą drucianą lub zwyczajną, póki całkiem nie wychłodnie. Gdyby zaraz po zdjęciu baniaka z ognia, zaniechało się rozbijać rózgą będący w nim roztwór, wosk pozlepiałby się w grudy. Gdy tym sposobem roztwór dobrze wyohłodnie, należy go przecedzić przez sito, aby kawałki z rózgi i drobne grudki nie przeszły, — i schować do użycia na dzień następny. — Tak przygotowanym roztworem pociąga się za pomocą takiéj saméj szczotki jak wyżéj powiedziano, nazajutrz rano posadzkę, która dnia poprzedzającego z wieczora karukiem z farbą była zaprawiona i przez noc dobrze przeschła. Gdy powleczona tym roztworem posadzka jest już na dosychaniu, trzeba ją twardemi szczotkami silnie aż do wydobycia z niéj połysku rozcierać. Nie daje się jéj zupełnie doschnąć dla tego, że byłaby trudniejszą do rozcierania i mniejby miała połysku; ale też i zbyt wilgotna być nie powinna, bo w takim razie szczotka wydzierałaby powłokę kawałkami.

Zaprawiona tym sposobem posadzka utrzymuje się bardzo długo w dobrym stanie, i tylko tak jak zwykle szczotkami wycierać ją trzeba, używając niekiedy (w miarę potrzeby) wosku.

Podana tu proporcya wody i innych ingredyencyi wystarcza na posadzkę pokoju średniéj wielkości, 8 sążni kwadratowych mierzącą. Chcąc kilka pokojów na raz zaprawić, trzeba według téj proporcyi więcéj zaprawy przysposobić.

OBWIESZCZENIE.

W upływającym miesiącu Sierpniu piekli z tutejszych piekarzy, przy równéj dobroci i za deklarowane ceny, największe towary piekarcze: *A.* Bułki: 1) Poeppel na S. Marcinie Nr. 3. 2) Leszczyński na Chwaliszewie Nr 74. 3) Pade na Sródce Nr. 27. 4) Lipiński na Chwaliszewie Nr. 44. — *B.* Chléb żytny. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Preissler na Piekarach Nr. 21. 3) Chwałkowski na Zawadach Nr. 100. 4) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. 5) Majchrowicz na Zawadach Nr. 95. — *C.* Chléb średniejszy. 1) Kurczewski na S. Wojciechu Nr. 14. 2) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90. 3) Sankowski tamże Nr. 33. 4) Bączkiewicz na Zawadach Nr. 104. 5) Rajkowski na Chwaliszewie Nr. 46. — *D.* Chléb czarny. 1) Preissler na Piekarach Nr. 21. 2) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 3) Kirste tamże Nr. 68. — Najmniejsze zaś towary piekarcze znaleziono u: *A.* Bułki. 1) Wintera na St. Marcinie Nr. 40. 2) Balda na Rybakach Nr. 17. 3) Kretschmera na Półwsi Nr. 15. 4) Langnera na Rybakach Nr. 21. *B.* Chléb żytny. 1) Suritz na Szkolnéj ulicy Nr 13. 2) Swankowskiego i 3) Dłużewicza na Sródce Nr. 65. 4) Gąsiorowskiego na Zawadach Nr. 109. 5) Kopalczyńskiego na Chwaliszewie Nr. 31. 6) Piątkowskiego na Sródce Nr. 46. 7) Pada tamże Nr. 27. — *C* Chléb średniejszy. 1) Mirama na Fryderykowskiéj ulicy Nr. 22. 2) Schneidera na St. Wojciechu Nr. 6. 3) Sobiejewskiego tamże Ns. 21. 4) Błaszkiewicza na Sródce Nr. 57. 5) Kopalczyńskiego na Chwaliszewie Nr. 31. 6) Pada na Sródce Nr 27 — *D.* Chléb czarny. 1) Lipińskiego na Chwaliszewie Nr. 44. 2) Wotschke na Rynku Nr. 9. 3) Neumanna na Butelskiéj ulicy Nr. 18. 4) Feilera na Żydowskiéj ulicy Nr. 3.

Co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 28 Sierpnia 1844.

Prezes Policyi.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 19. Czerwca o godzinie 10. wieczorem znaleziono przez 3 urzędników granicznych 19 sztuk świń średnich, które jak się domyślić daje, z Polski przemycane zostały, przy pustkowiu Woźniak blisko Bobrownikom powiatu Ostrzeszowskiego, zbiegłszy zaganiacze, przyaresztowali i następnie za 94 Tal. 12 sgr. 6 fen. sprzedane zostały.

Nieznajomi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną, stósownie do §. 60. prawa celnego karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r., z tém nadmienieniem: że jeźli się w przeciągu 4. tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczone zostanie w Dzienniku Regencyjnym, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 12. Sierpnia 1844.

Prowincyalny Dyrektor poborów.
(podp.) *Massenbach.*

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 29 Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	166
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$190\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$103\frac{1}{2}$	103
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	146
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79	78
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$140\frac{1}{2}$	$139\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115	—
» » dito *Lit. B.* .	—	108	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$119\frac{1}{2}$	—
» » Magdeb.-Halberst	4	111	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$130\frac{1}{2}$	—